

Odślonięcie popiersia bp. Tadeusza Płoskiego w Olsztynie

Przerwany lot, misja ukończona

tekst

ŁUKASZ CZECHYRA

redaktor wydania

Wielki Post to nie tylko czas modlitwy i zadumy, ale również pomocy innym. Na s. VI opisujemy historię ikony Matki Bożej Pocieszenia, która da Damianowi z Dobrego Miasta szansę nie tylko na odzyskanie sprawności, ale może – co ważniejsze – nadzieję i pociechę. Tymczasem na powrót do przeszłości liczą uczestnicy Kaziuków-Wilniuków. O wileńskim sercu na Warmii, chińszczyźnie na Litwie, palmach pachnącymi Wilnem i szacunku do tradycji opowiadają na str. IV-V Ciotka Franukowa z Wincukiem.

W kościele garnizonowym **odślonięto popiersie biskupa polowego, generała broni**, który zginął tragicznie w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem.

W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele władz, żołnierze, mieszkańcy Olsztyna, a także Kazimiera Płoska, matka bp. Tadeusza. – W ten sposób chcemy uczcić i upamiętnić syna ziemi warmińskiej – mówił ks. płk Tadeusz Pałuska, proboszcz. Mszy św. przewodniczył bp połowy Józef Guzdek: – Popiersie, które poświęciliśmy, ma być znakiem wzywającym wszystkich nas do wierności najwyższym wartościom, Bogu i Ojczyźnie. Ma nam przypominać, że należy domagać się prawdy i poszanowania praw człowieka, także do godnego pogrzebu, mogiły i pamięci potomnych – powiedział. Zazaczył też, że uczestnicy tragicznej wyprawy do Smoleńska nie ukończyli wprawdzie swojego lotu, ale ich misja została zrealizowana i cały świat dowiedział się prawdy o Katyniu. – Postaramy się, aby popiersie stało się dla nas symbolem tego, czym żył i tego, czemu służył bp Płoski – zaapelował bp Guzdek. Nabożeństwo sprawowane było również w intencji żołnierzy 1. Olsztyńskiego Batalionu Składowania, którzy wyjeżdżają na misję pokojową

Wartę honorową przy rzeźbie pełnili żołnierze z olsztyńskiej jednostki



do Kosowa. Pod nazwą Narodowego Elementu Zaopatrzenia będą tam odpowiadać za zaopatrzenie całego, liczącego 180 żołnierzy, Polskiego Kontyngentu Wojskowego.

Łukasz Czechyra

By dożyli Zielganocy



Kościół zaleca trzy wielkopostne praktyki – modlitwę, post i jałmużnę. Nie są to opcje do wyboru – dopiero razem dają odpowiednie przygotowanie do Wielkiej Nocy. Dawniej na Warmii w Wielkim Poście na śniadanie podawano tylko razowy chleb z olejem z siemienia, a palacze przestawali używać tytoniu i tabaki. W starych księgach są zapisy o skazanych za radosne uciechy w Wielkim Poście. W wielu kościołach odbywały się specjalne dni skupienia, dorośli i dzieci wspólnie uczestniczyli w nabożeństwach Drogą Krzyżowej i Gorzkich Żali, a w ramach miłosierdzia biednym dawano masło, jajka i ryby, „aby nieco się pokrzepili i dożyli Zielganocy”.

CZAS POKUTY. Pamiętajmy o tych, dla których każdy dzień jest Wielkim Postem

Idźcie na cały świat...

ARCHIDIECEZJA. W Środę Popielcową w seminarium duchownym „Hosianum” w Olsztynie rozpoczęły się rekolekcje wielkopostne. W tym roku poprowadził je ks. Krzysztof Sarżała, na co dzień posługujący w parafii pw. Bogarodzicy Matki Kościoła w Olsztynie. Zwieńczeniem rekolekcji jest

Msza św., podczas której alumnicy przez przyjęcie posług przybliżają się o jeden krok do kapłaństwa. W tym roku nabożeństwu przewodniczył abp Wojciech Ziemia, metropolita warmiński, wprowadzając tym samym 9 alumnów roku III w posługę lektora – sługi Słowa Bożego, a 15 alumnów roku

IV w posługę akolity – sługi Stołu Eucharystycznego. Tradycyjnie na zakończenie Mszy św. arcybiskup, wręczając dekret, rozesłał 14 alumnów roku VI do pracy w parafiach naszej diecezji. Czekając na tę chwilę, diakoni z radością przyjęli swoje pierwsze nominacje. **KaBe**



Diakoni z „Hosianum” skierowani zostali do pracy w wybranych parafiach naszej diecezji

Papież Słowianin

DIECEZJA. Kuratorium Oświaty w Olsztynie oraz Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Olsztynie zorganizowały 4 marca etap wojewódzki ogólnopolskiego konkursu wiedzy o czasach i osobie Karola Wojtyły – Jana Pawła II dla gimnazjalistów „Papież Słowianin”.

Patronat nad konkursem objął abp Wojciech Ziemia. Pierwszy etap odbywał się w różnych szkołach naszego województwa. Do etapu wojewódzkiego zakwalifikowało się 51 uczniów z 18 placówek. W ciągu 100 minut uczniowie mieli wykazać się znajomością wiedzy o życiu,

nauce i działalności apostołskiej Jana Pawła II. Zwycięzcą konkursu została Weronika Chodubaska z gimnazjum w Działdowie. II miejsce wywalczyła Paulina Miklaszewska z gimnazjum w Łukcie, zaś III – Monika Zajdzińska z gimnazjum w Gródkach. **kk**

Najlepsza z najlepszych

OSTRÓDZA. Po raz trzeci w Ostródzie odbył się Miejski Samorządowy Konkurs Nastolatków „8 Wspaniałych”, przeznaczony dla młodzieży z gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych nagradzanych za bezinteresowną pomoc innym, zachęcanie rówieśników do zaangażowania się w działania prospołeczne, a także przeciwstawianie się agresji i brutalności. Zwycięzczynią została Aleksandra Oziero z Gimnazjum nr 1 w Ostródzie. Ola jest Młodzieżowym Liderem Śnieżnej Kuli i opiekunem w Oratorium przy parafii NPNMP w Ostródzie. Pomaga dzieciom ze Stowarzyszenia na rzecz Młodzieży „Sapere auso” i potrzebującym z Domu Odzyskanych dla Życia „Markot” w Marwałdzie. Jest pomysłodawcą wielu akcji: zbiórki nakrętek na wózek inwalidzki i rehabilitację niepełnosprawnej

Martynki, Miejskiej Wigilii Polskiej, świątecznej zbiórki żywności w ostródzkich marketach, zbiórki karmy dla podopiecznych schroniska dla zwierząt. – Wolontariat jest częścią mnie. Jestem szczęśliwa, że mogę dać siebie innym – twierdzi

Ola. „Wspaniali” będą reprezentować Ostródę na Ogólnopolskiej Gali Samorządowego Konkursu Nastolatków „Ośmiu Wspaniałych”, która odbywać się będzie w dniach 3–5 czerwca w Gdyni.

Mariola Piekutowska



Każdy z ośmiu wspaniałych otrzymał nagrody

Seks jest boski

OLSZTYN. Stowarzyszenie „Persona Humana” i Miejska Biblioteka Publiczna zorganizowały w „Planiecie 11” spotkanie z o. Ksawerym Knotzem OFM Cap. Było to wprowadzenie do rekolekcji małżeńskich, jakie kapucyn poprowadził w Głotowie. – Chcę pokazać, że małżeństwo jest drogą do świętości, ale w tej drodze nie powinno się zapominać o sferze seksualności – mówił. W Olsztynie promował swoją najnowszą książkę „Seks jest boski” i odpowiadał na pytania zgromadzonych osób. – Większość problemów w tej sferze małżeńskiej wynika z błędnego spojrzenia na współmałżonka. Na akt małżeński trzeba bowiem patrzeć jak na spotkanie z drugą osobą. Jeśli zajmujemy się własnymi, wewnętrznymi problemami, wtedy znikną i te zewnętrzne – przekonywał zakonnik. Więcej informacji na ten temat można znaleźć na portalu internetowym www.szansaspotkania.net.

Majk



Wiele młodych osób przyszło do biblioteki posłuchać wykładu o. Knotza

POŚLANIEC WARMIŃSKI

olsztyn@goscniiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. S. Pieniężnego 22, 10-006 Olsztyn
TELEFON (89) 524 71 62
REDAGUJA: ks. Piotr Sroga – dyrektor oddziału, tel. 664 124 798, Krzysztof Kozłowski, tel. 664 126 989, Łukasz Czechyra, tel. 664 126 993

Wielkopostne akcje charytatywne w regionie

Serce z kartonika

O biedzie na pokaz, rezygnacji z cukierków i rozdawaniu telewizorów z ks. prał. Romanem Lompą, dyrektorem Caritas Archidiecezji Warmińskiej, rozmawia ks. Piotr Sroga.

Ks. PIOTR SROGA: Czy zebrzącym pod kościołami i na ulicach zamiast pieniędzy do kapelusza możemy zaproponować wizytę w naszej Caritas?

Ks. ROMAN LOMPA: – Trzeba zawsze pomagać z głową i nie dawać się naciągać. Parafialne zespoły Caritas mają bardzo dobre rozeznanie w swoim terenie. Lepiej takie osoby odsyłać do nich, gdzie zawsze dostaną gorącą posiłek i ubranie, bo z doświadczenia wiemy, że zebrzący na ulicach często nie chcą prawdziwej pomocy. Często się okazuje, że to naciągacze. Niektórzy tak po prostu zarabiają. Tam, gdzie jest bieda, nie ma afiszowania się – raczej wstyd.

W Wielkim Poście ludzie chyba chętniej sięgają do portfela, aby pomóc potrzebującym. Jak Caritas Archidiecezji Warmińskiej chce to wykorzystać?

– Już od wielu lat we współpracy z Kościołami prawosławnymi i ewangelickim prowadzimy projekt „Jałmużna Wielkopostna”. Wśród dzieci i dorosłych rozprowadzane są tekturowe skarbonki, na których widnieje hasło nawiązujące do orędzia papieskiego. W tym roku jest to zawołanie „Solidarni z chorymi”. Idea jest prosta: odmawiając sobie czegoś w okresie wielkopostnym, zaoszczędzamy pieniądze, które wrzucamy do skarbonki. Po Wielkim Poście w ustalonym przez proboszcza terminie dzieci i dorośli przynoszą do



KS. PIOTR SROGA

kościół pudełka i składają je jako dar na określony cel. Może to być pomoc jednej osobie lub kilku. Chodzi o wsparcie socjalne rodzin, ale konkretyzacja celu należy do proboszcza, bo pieniądze zostają w parafii. W tym roku koncentrujemy się na osobach chorych.

Czy oprócz tego są inne zalety tej akcji?

– Oczywiście. Przecież chodzi także o wychowanie do ofiarności i wrażliwości. Szczególnie cenne jest zaangażowanie dzieci, które w ten sposób uczą się także wyrzeczeń. Może być np. rezygnacja z cukierków. Dobrze przede wszystkim, żeby każdy wiedział, na co dokładnie będą wydane pieniądze.

– Dobrze, by każdy wiedział, na co dokładnie będą wydane podarowane przez niego pieniądze – mówi ks. Roman Lompa

Bardzo się cieszę, że w akcję włączają się szkolne koła Caritas. Na terenie naszej archidiecezji jest ich obecnie 50.

Końcówka Wielkiego Postu związana jest także u nas z „Wielkanocnym Dziełem Caritas”.

Na czym ono polega?

– Na rozprowadzaniu paschalików, czyli świeczek wielkanocnych, tzw. płomieni nadziei. Część pieniędzy z ich sprzedaży zostaje w parafii i jest wykorzystana na cele charytatywne. Część przekazana na Caritas przeznaczona jest na przygotowanie śniadania wielkanocnego w Olsztynie, na które co roku przychodzi ok. 200 samotnych i bezdomnych osób.

Czy można potraktować odpisanie 1 procentu podatku na Caritas jako jałmużnę wielkopostną?

– Przede wszystkim trzeba o tym myśleć jak o pomocy chorym. Prowadzimy sześć stacji medycznych, ostatnia została zorganizowana w Orniecie. Chodzi o opiekę długoterminową w domach. Pieniądzy z Narodowego Funduszu Zdrowia nie starcza na zakup specjalistycznego sprzętu, dlatego tegoroczny dochód z jednego procenta przeznaczymy na utworzenie w poszczególnych stacjach wypożyczalni łóżek rehabilitacyjnych, koncentratorów tlenu, ssaków i wózków inwalidzkich. W zeszłym roku udało się nam zakupić część tego sprzętu i za to wszystkim ofiarodawcom z serca dziękuję. Pieniądzy przeznaczamy także na leczenie poszczególnych osób i pomoc dla naszych hospicjów.

Wiele osób pyta o przekazywanie sprzętów dla potrzebujących. Czy taka forma jałmużny jest możliwa na Warmii?

– Nie gromadzimy tych rzeczy w magazynach, ale przyjmujemy zgłoszenia i osoby potrzebujące odbierają je bezpośrednio od darczyńców. Jest to sprawdzona forma pomocy. Są więc dwie listy. Pierwsza to wykaz osób oczekujących na jakąś rzecz, a druga to lista darczyńców. My tylko kojarzymy te grupy ze sobą. Dotychczas pośredniczyliśmy w przekazywaniu m.in. mebli, lodówek, pralek, telewizorów i naczyni.

A co z pomocą duchową?

– Tradycyjnie organizujemy w Olsztynie dla bezdomnych i samotnych osób rekolekcje wielkopostne. W jednym z tygodni siostra albertynka przygotowuje bezdomnych, którzy przychodzą na posiłki, do udziału w ćwiczeniach duchowych. Punktem kulminacyjnym jest spowiedź św. i wspólna Eucharystia. Wszystko trwa kilka dni i uczestniczy w tych wydarzeniach około 30 osób. ■

Z lukrem zawždy lżej

KAZIUKI-WILNIUKI.

Matka Boża z Ostrej Bramy przygląda się lekko pobłażliwie marcowemu jarmarkowi na rynku. Wiekowa tradycja wpuściła do siebie za dużo chińskich podróbek. Dlatego Wilno przyjeżdża na Warmię – tutaj ciągle **biją oryginalne wileńskie serca.**



Krystyna Adamowicz jest z Kaziukami od samego początku



tekst i zdjęcia

ŁUKASZ CZECHYRA

lczechyra@goscniedzielny.pl

Tradycja obchodów dnia św. Kazimierza w Wilnie ma ponad 400 lat. Co roku – najpierw na placu katedralnym, a od wieku na rynku – Wilnianie spotykają się, żeby kupić palmy, obwarzanki albo kaziukowe serce. Zateśknili za tym także i ci nad Łyną, którzy trafili tu w ramach repatriacji. Tęsknota ta sprawiła, że w 1985 roku mieszkańcy Lidzbarka Warmińskiego zorganizowali po raz pierwszy obchody kaziukowe na Warmii. Kaziuki stąd ruszyły na całą Polskę.

Prawdziwe tylko u nas

Co roku niepowtarzalne święto ludowe ściera na Warmię tłumy ludzi. Nie tylko z Wileńszczyzny. – Niesamowite wrażenie robią zespoły taneczne, ich przeżywa-

nie historii i bardzo mocny związek ze swoim krajem. W Polsce bardzo rzadko spotyka się taki szacunek do ziemi ojczystej – twierdzi Katarzyna Antczak, od wielu lat sympatyczka Kaziuków. W reklamówce ma litewskie smakołyki, a w rękę nadgryzione kaziukowe serce i ogromną palmę. – Takich palm i takich przysmaków nie spotka się nigdzie indziej – dodaje z uśmiechem.

Kaziuki-Wilniuki nie mogą się bowiem odbyć bez jarmarku z łakociami, nalewkami, rękodzielami, palmami, które jeszcze pachną wileńską łąką. Wszystko oryginalne, prosto z Litwy. – Rozmawiałem z gośćmi z Wilna i pytałem, jak teraz wyglądają u nich Kaziuki – opowiada Marek Marcinkowski, dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury w Olsztynie, jeden z organizatorów święta na Warmii. – Mówią, że przyjeżdża mnóstwo ludzi, jest 8,5 km straganów, ale na nich – głównie chińszczyzna. A praw-

dziwe Kaziuki są tam, gdzie bije wileńskie serce i jest prawdziwa serdeczność. Tak właśnie jest tutaj, gdzie spotykają się Wilniuchy z Wilna z Wilniukami z Warmii – dodaje.

Podobnego zdania jest Krystyna Adamowicz, która od samego początku jest koordynatorką imprezy po stronie wileńskiej. – Znowu Wilno przyjechało na Warmię, a wy przyszlście na nasze tradycje kaziukowe. W Wilnie jest ogromny najazd handlujących pamiątkami, ale tej autentycznej tradycji zostało tam bardzo niewiele. To tutaj przywozimy nasze lukrowane serca i te prawdziwe serca, które razem z Wami biją tym samym, wileńskim rytmem – zaznacza pani Krystyna.

Nomen omen

Największy wkład w warmińskiego Kaziuka mają trzy kobiety – Krystyna Adamowicz, koordynatorka z Wilna, Jolanta Adamczyk, dyrektor Lidzbarskiego Domu Kul-

tury, w którym odbywa się główna Gala Kaziukowa, oraz Anna Adamowicz prowadząca cały program jako Ciotka Franukowa. Tak się złożyło, że wszystkie mają w swoim nazwisku imię Adam. Nomen omen, bo przecież to najważniejszy i najbardziej znany u nas wilnianin.

Anna Adamowicz „Ciotka Franukowa” prowadzi imprezę razem z Dominikiem Kuzin i wiczem „Wincukiem” i od lat ta presympatyczna para rozbawia publiczność i przywołuje wspomnienia. – Dzielimy się z wami naszymi sercami, naszą miłością, naszymi wspomnieniami. Naszym największym kochaniem, naszym najbardziej polskością bijącym sercem, które przywieźliśmy na Kaziuka, jest zespół „Wilia”. Cieszymy się bardzo, że nasza wileńska rodzina



Wileńskie specjały – miody, obwarzanki i oczywiście kaziukowe serca
PO PRAWIEJ: Ciotka Franukowa i Wincuk – ciężko wyobrazić sobie Kaziuki bez tej sympatycznej pary
PONIŻEJ: Z LEWEJ: Zespół „Wilnia” przypomniat piękną historię Polski i Litwy



na Warmii ma szansę spotkać się z nim – mówiła Ciotka Franukowa. Polski Zespół Artystyczny Pieśni i Tańca „Wilnia” obchodził niedawno swoje 55 urodziny. Warmińskiej publiczności zaprezentował dwuczęściowy program. W pierwszej części („Magiczny świat muzyki filmowej”) zabrał ją na wycieczkę po pięknej historii polskiej twórczości. – Powspominamy i ponucimy nasze ulubione melodie. Zanurzymy się w muzykę, która dogłębnie wzrusza – przeniesiemy się na stronicę „Pana Tadeusza”, do kraju lat dzieciennych. Pokrzepią nas wątki z „Potopu” i „Ogniem i mieczem”, które to teksty budziły w nas dumę n a r o d o w ą i pozwalały

Polonez odtąńczony na rozpoczęcie balu
PO PRAWIEJ: Jarmark jest nie tylko okazją do pohandlowania – to szansa na spotkanie ciekawych ludzi, może nawet krewnych z dalekich stron

przetrwac trudne czasy – zapowiadała Anna Adamowicz. – A potem melodie przedwojenne. „Szpieg w masce”, „Manewry miłosne” czy „Ada! To nie wypada...” to były czasy, kiedy jednak coś nie wypadało – dodała z szelmowskim uśmiechem. Druga część repertuaru „Wilii” to tańce i pieśni z różnych regionów Polski, a na scenie dzielnie partneruje im zespół Perła Warmii z Lidzbarka Warmińskiego.

Z ziemi włoskiej...

Kaziuki-Wilniuki gromadzą przede wszystkim osoby pochodzące z Wileńszczyzny. – Przychodzimy tu co roku, by w ten sposób

choć trochę odetchnąć wileńskim powietrzem – mówią. Każda osoba to osobna historia – czasami bardzo prosta, czasami zagmatwana i okrutna. Ojciec pana Bogusława miał przed wojną trochę ziemi pod Wilnem. Sowietci zagarnęli wszystko, a jego samego wywieźli na Syberię. Przetrwał jednak mróz, nieludzki wysiłek i głód, a ratunek znalazł w armii tworzonej przez gen. Andersa. Przewędrował wiele krajów, walczył w bitwie o Monte Cassino. Został ranny i długo leczył się we włoskim szpitalu. Tam też poznał swoją przyszłą żonę. Na początku mieli osiedlić się w jej rodzinnej miejscowości pod Neapolem, ale coś ciągnęło do swoich. Na Wileńszczyznę nie było po co wracać, więc przyjechali na Warmię i osiedlili się w Lidzbarku Warmińskim. Tu na świat przyszedł ich syn. Dziękując Bogu za przetrwanie wojny, nadali mu imię Bogusław.

Michał Jankowski, rzeźbiarz i artysta ludowy z Wilna, co roku przyjeżdża na warmińskie Kaziuki. – Kiedyś w Bartoszycach do mojego stoiska z wyrobami z drewna podszedł mieszkaniec z tego miasta i zapytał, czy jest może ktoś z rejonu trockiego – wspomina pan Michał. Okazało się, że obydwoj pochodzą z małej miejscowości Rudziczki. Zostali dobrymi przyjaciółmi, a Kaziuki-Wilniuki są dla nich okazją do spotkania i powspominania rodzinnych stron.

Milińkie uśmiechnięte

Kaziuki na warmińskiej ziemi odbyły się już po raz 27, na następne trzeba będzie poczekać kolejny rok, ale jak to Wincuk powiedział: – Zostawajcie się żywe, zdrowe, a uśmiechnięte. Pamiętajcie, milińkie wy moje, że u kogo gębuła uśmiechnięta, temu zawsze lżej w życiu będzie.



Palma kaziukowa

Dzieje ikony Matki Bożej Pocieszenia

Pocałunek dla Damiana

Kiedyś sam chodził do lasu, zbierał grzyby. Dziś ma inny las – papierowy i płaski – tylko do oglądania na fototapecie obok swojego łóżka. – **Lepsze to niż biel ściany** – mówi Aneta Maternik, jego mama.

Nie zapowiadało się, że ten dzień będzie inny od pozostałych. Każdy z rodziny miał swoje obowiązki. Jednak gdy Damian na czas nie wrócił z ryb, jego rodzice się zaniepokoiili. Zaczęli go szukać. Znaleźli go nieopodal domu siedzącego na ziemi i przywiązanego do krzaka. – Był też zachłyśnięty cukierkiem. Jak to się stało? Nie wiemy do dziś. Niestety, doszło do niedotlenienia mózgu – mówi Jacek, ojciec chłopca.

Komórki z nadzieją

To był 15 maja 2008 r. Ten dzień zupełnie zmienił życie całej rodziny. Miesiące spędzone w szpitalu. Potem przystosowanie mieszkania do opieki nad niepełnosprawnym synem i zakup urządzeń do rehabilitacji. Jacek zwolnił się z pracy, by móc przez całą dobę opiekować się synem. Od wypadku do dziś stan Damiana uległ znacznej poprawie dzięki nowoczesnej metodzie leczenia – wszczepianiu komórek macierzystych. – O tej metodzie dowiedziałam się z wywiadu z aktorką Ewą Błaszczyk, której córka ma również uszkodzony mózg po zbyt długim niedotlenieniu. Mój kuzyn, który jest lekarzem, dowiedział się o klinice w Düsseldorfie, gdzie przeprowadza się zabiegi wszczepiania komórek macierzystych do mózgu – mówi Aneta. Pierwszy kosztował 25 tys. euro, drugi – 8 tys. Na 5 czerwca wyznaczony jest kolejny, a zebranie koniecznej do jego pokrycia kwoty bez pomocy

ZDJEŃIA KRZYSZTOF KOZŁOWSKI



innych graniczy więc z cudem. A trzeba jeszcze opłacić masaże, dodatkowe zabiegi i rehabilitację.

Matka z Ujkowic

– Pieniądze ze sprzedaży ikony Matki Bożej Pocieszycielki, która została zlicytowana podczas tegorocznej Wenty Dobroczynej, postanowiliśmy przekazać Damianowi – mówi Wojciech Ruciński, prezes Akcji Katolickiej Archidiecezji Warmińskiej. – Znam jego rodzinę, mieszkamy wszyscy w Dobrym Mieście. Damian uczył się w gimnazjum, którego dyrektorem była wówczas moja żona. A że mieszkańcy Dobrego Miasta co roku angażują się w wentę, zarząd warmińskiej AK przychylił się do mojej propozycji – dodaje. Nikt się nie spodziewał, że aukcja przyniesie rekordowy w 13-letniej tradycji went dochód – 12 tys. zł.

Ikone na wentę przekazał Zakon Kawalerów Maltańskich. – Wiele czasu spędzam na wędrownkach po Bieszczadach. Podczas jednej z nich natrafiłem na pracownię znanej ikonopisarki Jadwigi Denisiuk. Specjalnie wykonała ona ikonę Matki Bożej Pocieszenia na podstawie ikony znajdującej się w klasztorze w Ujkowicach – mówi ks. Henryk Błaszczyk, dyrektor warmińskiej delegatury Polskiego Związku Kawalerów Maltańskich. Ikona symbo-

lizuje relację między Maryją a Jezusem. Matka Boża składa pocałunek na dłoń Dzieciątka, które w lewej dłoni trzyma zwój Bożego Słowa. – Jest to wdzięczność za objawienie, którego obrazem jest słowo Boga, a jednocześnie jest to wynagrodzenie Synowi Bożemu za grzechy świata, zwłaszcza przeciw objawieniu Pańskiemu. Stąd ten pocałunek przebaczenia, ale też i wdzięczności – wyjaśnia ks. Błaszczyk.

Ikona napisana przez Jadwigę Denisiuk charakteryzuje się żywymi kolorami uzyskanymi według starych receptur opartych na naturalnych barwnikach. Podobnie jak i technika wykonania ikony tzw. temperą żółtkową. Głębia koloru szat obu postaci jest niezwykła, a ich wyrazistość jest nawiązaniem do apokaliptycznego obrazu. Jest w nim mowa o tym, że kolor szat osób żyjących w Królestwie Bożym jest przedziwny, zachwycający. Mówił też ewangelista Marek: „jak żaden na ziemi folusznik wybielić nie zdoła”.

– Pieniądze, które podarowano za tę ikonę, trafią do chorego chłopca. Gratuluję nabywcy. Ta ikona ozdobi jego dom, a jednocześnie będzie przypominała o uczynku miłosiernym przez pocieszenie. Ikona Matki Bożej Pocieszenia przynosi pocieszenie Damianowi – dodaje ks. Henryk.

Krzysztof Kozłowski



Choć się nie odzywa, my wiemy, kiedy czegoś potrzebuje. Śmieje się, złości, czasem płacze – mówią rodzice

POWYŻEJ PO PRAWEJ: Ta ikona ma już swoją świętą historię

PONIŻEJ: Nabywca ikony składa podpis, zobowiązując się do przekazania zaofiarowanej kwoty. Chce pozostać anonimowy





Certyfikat potwierdza wprowadzenie najwyższych standardów uśmierzania bólu pooperacyjnego. Na zdjęciu Grażyna Peplowska



Placówka cieszy się dobrą opinią. Chcą się w niej leczyć pacjenci nawet z odległych miejscowości

Sukces Szpitala Powiatowego w Biskupcu

Dawkowanie według skali

Szpital bez bólu – może brzmieć jak kiepski dowcip lub zdanie wyjęte z opowiadania dla dzieci. Ale jest taki w regionie,

który ma **ten fakt poświadczony certyfikatem.**



– Wprowadzona metoda wymaga od nas indywidualnego podejścia do pacjentów. Dzięki temu nie tylko poznajemy się lepiej, ale też rozumiemy wzajemne oczekiwania – mówi pielęgniarka Joanna Mikuczyńska

Szpital Powiatowy w Biskupcu jako pierwszy w naszym regionie zyskał miano „Szpitala bez bólu”. – Oczywiście nie chodzi o to, że przekraczając nasze progi, ból zostawia się na zewnątrz. Nie posiadamy też cudownego leku, który go zupełnie niweluje – mówi Grażyna Peplowska, pełnomocnik dyrektora ds. zarządzania jakością. – Mowa o monitorowaniu i uśmierzaniu bólu u pacjentów pooperacyjnych, którzy leżą na OIOM-ie lub na oddziale chirurgicznym – wyjaśnia. A wszystko zaczęło się ponad rok temu...

Powiedz, jak cię boli

Pomysłodawcą wdrożenia certyfikatu był dr Jarosław Muzolf, anestezjolog. Najpierw przeprowadził on szkolenia lekarzy o tej samej co on specjalizacji i lekarzy oddziałów zabiegowych. Później przeszkolono pielęgniarki i położne. Następnie szpital musiał opracować procedurę, przygotować formularze i karty monitorowania oparte na wytycznych Polskiego Towarzystwa Badania Bólu przyznającego certyfikat „Szpital bez bólu”. – Nie było to proste, bo wiele zależy od tego, czy pacjent przechodzi ciężką operację, czy tylko zabieg. W każdym przypadku leczenie przebiega inaczej. U różnych ludzi występują różne czynniki ryzyka powikłań pooperacyjnych, często choroby współistniejące. I wszystko to trzeba ująć – wyjaśnia Grażyna Peplowska.

Po roku wdrażaniu procedur i uzyskaniu pozytywnej opinii PTBB w lutym tego roku szpital otrzymał certyfikat i jako pierwszy z naszego województwa dołączył do 75 innych placówek zdrowotnych w Polsce z tym tytułem. – Od momentu wdrożenia programu zupełnie zmieniło się nasze postępowanie przy uśmierzaniu bólu. I nie chodzi tu wyłącznie o naszą pracę, ale również o włączenie w ten proces pacjenta i współdziałanie z nim – mówi Joanna Mikuczyńska, pielęgniarka koordynująca oddziału chirurgii ogólnej.

W przededniu zabiegu pacjenci informowani są, że będą mieli monitorowany poziom bólu. Są również uczeni, jak mają go określać. – Robią to przy pomocy skali od 0 do 10 punktów, którą przyjęliśmy na oddziale. Nie jest to proste, bo ból jest doznaniem subiektywnym, co wymaga od nas indywidualnego podejścia – wyjaśnia J. Mikuczyńska. Oprócz tego pacjenci otrzymują materiały edukacyjne, które mogą przeglądać, by zapoznawać się z wprowadzoną metodą. Kiedy przestaje działać znieczulenie, rozpoczyna się monitorowanie poziomu bólu i w zależności od informacji otrzymywanych od pacjenta stosuje się odpowiednie działania przeciwbólowe.

Choć kontrakt wyższy nie będzie...

Dzięki tej metodzie pacjent szybciej wstaje po zabiegu i wra-

ca do pełnej sprawności fizycznej. Rzadziej dochodzi do powikłań pooperacyjnych, nie mówiąc o wpływie braku bólu na komfort psychiczny chorych. – Dawniej po operacji długo trzeba było przebywać w szpitalu. Dzięki zastosowaniu metod eliminacji bólu pacjent najczęściej wypisywany jest do domu na trzeci dzień po zabiegu. I tu nie chodzi o podawanie leków przeciwbólowych na wszelki wypadek, ale o dostosowanie ich dawki do realnych potrzeb pacjenta – mówi Grażyna Peplowska. Oczywiście wymierne korzyści ma również i szpital. Dzięki wprowadzonej procedurze skrócił się pobyt chorych na oddziałach, przez co zmniejszają się koszty leczenia.

I nie jest to ostatnia inicjatywa pracowników Szpitala Powiatowego. Chcą oni bowiem opracować również procedurę uśmierzania bólu na oddziałach zachowawczych i neurologicznym. – Ale to wymaga więcej pracy. Jednak mamy nadzieję, że do końca roku uda nam się to zrobić – dodaje G. Peplowska. Szpital posiada również akredytację i certyfikat zarządzania jakością ISO. Pacjenci przyjeżdżają się tu leczyć nawet z odległych miejsc regionu. Niestety Narodowy Fundusz Zdrowia nie płaci takim szpitalom więcej za wykonywane przez nie zabiegi i nie zwiększa kontraktów, choć wdrożenie i utrzymanie wysokiej jakości usług jest dużym obciążeniem finansowym dla każdej placówki.

Krzysztof Kozłowski

PANORAMA PARAFII pw. św. Walentego i św. Rocha w Klewkach

15 lat w unisono



ZDJEŃCIA KS. PIOTR SROGA

Za proboszczem tej parafii trudno nieraz nadażyć.

Ciągle jest w ruchu i... „zaraża” tym wiernych, którzy śpiewają w chórach, pieką ciasto na odpust i jeżdżą na kręgle.

Wszystko zaczęło się od drewnianego kościoła, który powstał w 1354 roku. Historia parafii i świątyni to historia przebudów spowodowanych pożarami. Pierwsza murowana konstrukcja powstała w 1481 roku właśnie po spaleniu się pierwotnej budowli. Po pożarze, który miał miejsce za rządów bp. Jana Kurdwandowskiego w roku 1720, parafia zyskała swoich dzisiejszych patronów (wcześniej kościół był pod wezwaniem św. Magdaleny). Wtedy też nadano świątyni barokowy wystrój – na stropie kościoła znajdują się piękne polichromie przedstawiające Najświętszą Maryję Pannę oraz sceny poszczególnych tajemnic różańcowych. Ozdobą jest także późnobarokowy ołtarz z końca XVIII wieku wykonany w reszelskim warsztacie Christia-

Najstarszy element wystroju świątyni w Klewkach – Grupa Ukrzyżowania z 1530 roku PONIŻEJ: Na bocznej ścianie znajduje się Pieta, której pochodzenie jest nieznane

na Bernarda Schmidta. Dość nietypowo wygląda drewniana wieża przylegająca do murów świątyni. Pochodzi ona z roku 1829.

Ostatnio ogrodzono cmentarz i postawiono figurkę Matki Bożej. – Mamy szczęście, że każdy z proboszczów w czasie swej pracy w Klewkach dokonywał koniecznych remontów. Stan zabudowań jest dzięki temu dobry – mówi ks. Mariusz Rybicki, tutejszy proboszcz. Na przebudowę czeka już tylko komin.

Sobotnie wyprawy

W skład liczącej ponad 2000 wiernych parafii wchodzi Klewki, Szczesne, Tękuski, Tękuski, Linowo, Stary Olsztyn, Kaborno, Bukwałd, Wygoda i Biedówko. – Choć jesteśmy rozproszeni na wiele miejscowości, wierni gromadzą się we wspólnotach. Podstawową grupą modlitewną są Koła Żywego Różańca, obecnie istnieją cztery róże – mówi ks. Mariusz. Dodaje, że szczególną troską otoczeni są ministranci, których jest dwudziestu. Każda sobota łączy się z programem formacyjnym, ale także z propozycjami spędzenia wspólnie wolnego czasu. – Dzięki zaangażo-

waniu rodziców ministranci mogą wyjeżdżać na salę gimnastyczną do Olsztyna, aby pograć w piłkę. Byliśmy także na kręglach i wspólnych wakacyjnych biwakach – opowiada proboszcz. Na plebani stoją także piłkarzyki, w które ministranci bardzo lubią grać.

Na cztery głosy

Dorośli mogą działać w ramach Akcji Katolickiej. M.in. przez nich organizowany jest kiermasz ciast na odpust św. Rocha. Ze względu na sąsiedztwo rolnego gospodarstwa należącego do WSD „Hosiarnum” w uroczystości patronalnej uczestniczą władze seminarium.

Perelką jest jednak chór założony 22 lata temu przez ks. Mirosława Pękałę i Elżbietę Gołębiowską, której imię obecnie nosi. Opiekuje się nim Marzena Bieńkuńska.

– Przez pierwsze 15 lat uczyliśmy się pieśni na unisono, czasami na dwa głosy. Obecnie przygotowujemy czterogłosowe utwory. Zajmujemy się przede wszystkim oprawą muzyczną Mszy św. o godz. 8, ale czasem dajemy się namówić na śpiewanie podczas ślubów. Zdarzyły się także wyjazdy do Hławy, Bisztyńka, Olsztyna – wymienia Helena Reichert z AK.

Ks. Piotr Sroga

Zdaniem proboszcza



– Nasza parafia istnieje od XIV wieku i ma bogate warmińskie tradycje. Obecnie jej charakter się

niewiele zmienia.

Po okresie królowania PGR-ów następuje migracja mieszkańców większych miast, starzy mieszkańcy poznają się z nowymi. Pojawia się zadanie związania świeżo przybyłych z parafią. Powoli to następuje. Przykładem może być prozaiczna sprawa – sprzątanie kościoła.

Poszczególne miejscowości mają swoje dyżury, a sołtysi wyznaczają osoby. Zauważyłem, że kilka rodzin, które zostały w to wciągnięte, już nie jeżdżą do Olsztyna na niedzielne Msze św., ale pojawiają się w Klewkach.

Jest tylko jedna szkoła – w Szczesnym. Reszta dzieci jeździ do pobliskiego Olsztyna. Ale próbujemy angażować najmłodszych w życie parafii. Przykładem może być Droga Krzyżowa prowadzona przez szkołę. Nie mogę powiedzieć nic złego o moich parafianach. Jest wiele życzliwości i pomocy. Najbliższym radosnym wydarzeniem będą prymicje dk.

Michała Kucińskiego, trzecie od II wojny światowej.

Ks. Mariusz Rybicki

Urodzony w roku 1976. Święcenia kapłańskie przyjął w roku 2002. Był wikariuszem w Korszach i Reszlu. Przez ponad dwa lata pełnił funkcję sekretarza ks. abp. Wojciecha Ziemby.

Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE: Klewki – 8.30, 11.00 i 18.00, Linowo – 10.45, Kaborno – 12.00

W DNI POWSZEDNIE: Klewki – 18.00

